Numer pojedynczy 250 tys. mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG" kosztuje na kwartał II-gi . 2,500.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . . . 250.000 Mk
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct
We Francji 40 fr. rocznie. — We wszystkich innych państwach kwota równająca się 7 fr. szwajc. rocznie.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (str. 2 szpalty) za tekstem 30 groszy, w tekście 60 groszy. — Dla instytucji robotniczych i robotników o 50% taniej. Należność za ogłoszenia uiszcza się w markach według kursu urzędowego franków złotych, obowiązującego w dniu zapłaty rachunku.

Adres na listy przekazy i t. p.:
„PŁUG", Kraków 12.
Konto czek. P. K. O. Nr. 152.135.

Nr 13. **Kraków, niedziela 30 marca 1924 r.** **Rok II.**

O Kongres Ludowy.

Pod tym tytułem na czele dziesiątego numeru „Przyjaciela Ludu" został umieszczony głos niejakiego Stanisława Zdąbłasza. „Przyjaciel Ludu", gazetka dawniej Stapińskiego, a dziś Stapińskiego i brylowców, którzy się nazwali razem „Związkiem Ludowców", od dawna odznaczał się tym, że usilnie agitował w imię jedności chłopskiej, często nawet przeciwstawiając, w imię tej jedności, chłopów robotnikom znacznie mocniej, niż naprzykład chłopów obszarnikom i kapitalistom. Jedność chłopska to wielka rzecz i u nas w Polsce bardzo pożądana i możliwa, gdyż poza garścią zbogaconych „gburów", co to właściwie już całkowicie pokumali się z burżuazją i obszarnikami, całe masy chłopstwa cierpią wspólnie i wspólnie o poprawę swego bytu walczyć mogą i powinni. Ale, aby taką jedność chłopską stworzyć nie dość jest biadać nad rozbiciem ruchu ludowego i nawoływać do kochania się nawzajem, jak to czyni Stanisław Zdąbłasz.

Mocno krytykuje i bardzo biada ón nad dzisiejszym ruchem ludowym.

„Dziś w Polsce niema stronnictwa prawdziwie ludowego" — pisze on. — „Tak jedni, jak i drudzy oszukują lud, pisząc szumne słowa, których w czyn nie wprowadzają. Jedni i drudzy stają przed swymi wyborcami, a fałszywie zeznając, uchwalają szumne rezolucje. Dziś przyjeżdżają do danej miejscowości przedstawiciele jednej partji, uchwala się im wotum ufności. Jutro inni, wyraża się im cześć a pogardę tym co wczoraj byli. Na trzeci dzień jeszcze inni odjeżdżają w honorach i zaszczytach i tak zawsze.

Na każdym kroku widać zanik krytycyzmu i odporności duchowej".

Cała krytyka i wszystkie te narzekania są bardzo słuszne, są one odbiciem naszej smutnej rzeczywistości w Polsce, naprawdę niema stronnictwa prawdziwie ludowego, ale czy droga, którą wskazuje St. Zdąbłasza prowadzi do celu?

Czuje on swym chłopskim sercem, że jest źle, ale widocznie tumaniony wciąż czytaniem tylko tego właśnie „Przyjaciela Ludu", nie potrafi on ani rozeznać właściwej przyczyny zła, ani wskazać właściwej drogi poprawy.

„Wszystkie stronnictwa ludowe — pisze on — powinny zwołać wielki kongres ludowy, na który powinni przybyć delegaci i lud z całej Polski oraz posłowie wszystkich stronnictw ludowych.

Na takim kongresie po wypowiedzeniu swych zdań stronnictwa **powinny uzgodnić swe programy** i wtedy, mając już jeden wspólny program, powinny w imię dobra państwa i ludu stworzyć jedno wielkie polskie stronnictwo ludowe. Na tym kongresie lud powinien **wybrać sobie wodza,** któryby go poprowadził ku lepszej przyszłości".

Pr. III. 43/24 2. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.: I. Treść zamieszczonego w Nrze 11 perjodycznego czasopisma drukowego „Pług" z daty: Kraków, dnia 16 marca 1924 r., artykułów z napisami: 1) „Z życia robotników rolnych" z ustępami a) od słów: „W tym roku" do słów: „zdziercom i wyzyskiwaczom swoim", b) od słów: „Aby uniknąć zaburzeń" do słów: „walki i oporu", c) od słów: „dlatego rząd się ich boi" do słów: „musisz walczyć!". 2) „Z Sejmu" z ustępem od słów: „Gdy Minister Skarbu" do końca do słów: „choć nagłość uchwalono". 3) „Krzywdy i nadużycia" ustęp od słów: „W tym samym czasie" do: „od filantropijnych balów" zawiera przedmiotową istotę ad 1) występku z §§ 300 i 302 uk., ad 2) występku z § 491 uk. i art. III. nst. z 17. XII. 1862 Nr 8. Dzpp. ex 1863, ad 3) występku z § 302 uk. II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym. III. Zakazuje się dalszego rozszerzenia inkryminowanych artykułów w ustępach powyżej wyszczególnionych, albowiem w artykułach tych autor: ad 1) przez nieprawdziwe przedstawiania i przekręcania rzeczy zarządzenia władz w powadze poniżyć oraz przeciw władzom rządowym do pogardy wzbudzić usiłuje, jak również mieszkańców państwa do nieprzyjaznych przeciw sobie stronnictw wzywa, pobudza lub nakłonić usiłuje, ad 2) bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych Sejm Polski o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia obwinia, ad 3) mieszkańców państwa do nieprzyjaznych przeciw sobie stronnictw wzywa, pobudza lub nakłonić usiłuje. Równocześnie poleca się redakcji czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Kraków, dnia 17 marca 1924.

Sąd Okręgowy Karny w Krakowie. (Podpis nieczytelny).

Do numeru niniejszego dołączamy czeki wszystkim Czytelnikom. — Prosimy jaknajspieszniej przesyłać prenumeratę za kwartał drugi oraz o podawanie ścisłej ilości żądanych egzemplarzy, a to celem uregulowania nakładu.

Wydawnictwo „PŁUGA".

Wszystko to bardzo ładnie i niby prosto wygląda, a jednak nikt chyba się nie łudzi, czy to zrobić dziś można. A dlaczego? Czyż to niesłuszna myśl, aby taki wielki kongres chłopski zwołać, któryby o sprawach chłopskich radził i stanowił. Myśl to słuszna i bardzo dobra, a nawet i sposoby, które Zdąbłasz wskazuje, aby każdy na wszystkich wiecach i zgromadzeniach żądał zwołania wielkiego kongresu ludowego, są bardzo dobre, jedno tylko jest w tym wszystkim niesłuszne. Niesłuszne jest wyobrażanie sobie, że taki kongres zwołać można tylko po to, aby uzgodnić swe programy i wybrać wodza. I właśnie dlatego, że takie cele stawia on temu kongresowi, nikt nie wierzy, że to zrobić można. Przewiduje to i sam Zdąbłasz, ale uważa, że to będą ludzie „fałszywą dumą wzdęci“, których należy „wykreślić z listy ludzi uczciwych“. Stanisława Zdąbłasza rażą i bolą walki partyjne i myśli on, że jakimś zjazdem można będzie to wszystko usunąć i wszystkich pogodzić. Pamiętamy, że w zeszłym Sejmie Wyzwolenie i Piast pogodziły się i utworzyły jedną partję, ale się rozeszli. Wiele grzechów ma na sumieniu Wyzwolenie, ale nikt nigdy nie będzie twierdził, że wyzwoleńcy rozeszli się z Piastem tylko dlatego, że byli „fałszywą pychą wzdęci“, lub że to wszystko byli ludzie nieuczciwi. Jeżeli na wsi jest walka, jest ścieranie się różnych stronnictw, to tego są głębsze powody i samym biadaniem, nawoływaniem, pogódźmy się, kochajmy się, nic się nie wskóra. Jeżeliby nawet i do takiej słomianej zgody doszło, to małoby z tego było pożytku. W takiej jednej niby partji jedenby ciągnął do lasa, drugi do sasa i byłoby właściwie to samo.

Już raz na tym „kochajmy się“ źle Polska wyszła. Ongiś tak nawoływała się szlachta, dziś robią to niektóre grupy chłopskie. Wogóle my polacy, jak widzimy, że się dwóch kłóci, to zaraz chcemy ich godzić, choćby to był ogień i woda. Czy tak naprawdę powinien postępować człowiek rozsądny? Gdy się dwóch w polityce kłóci, to trzeba wysłuchać i wymiarkować, który ma rację i stanąć po stronie tego, co ma rację, a przeciw temu, co racji niema. A jeżeli żaden racji niema, to obu przepędzić precz, nie czekając, czy się pogodzą, czy nie.

A kłócić się, walczyć politycznie jest u nas o co. Jest na wsi garść zbogaconych chłopów, co albo wprost przystała już do Chjeny, jak różne Mantery naprzykład, albo jak nasze witosiki, tak się z panami pokumały, że ich polityka tylko do tego dąży, aby chłopów w nieświadomości trzymać i siłę chłopską dla obrony interesów kapitału wyzyskać. Co mają do roboty w takiej jednej partji chłopskiej takie wilki w owczej skórze. A dalej, ogromna większość dzisiejszych polityków ludowych, to ludzie chwiejni, niezdecydowani, niejeden z nich, choć do Piasta nie należy, ale niedaleko od Piasta odskoczył, drugi bardziej ciągnie na lewo, ale zrobi krok naprzód i zaraz się cofa dwa w tył. Czy przytym wszystkim można tak tylko na papierze uzgodnić programy i wybrać wodza, coś w rodzaju chyba takiego niekoronowanego króla chłopskiego. Program chłopski uzgadnia i kreśli samo życie. Ziemia dla chłopów, wywłaszczenie obszarników bez wykupu, sojusz robotników i chłopów, rządy robotniczo-chłopskie, oto program, który naprawdę może zjednoczyć masy chłopskie. Miast jedności z kapitalistami i obszarnikami — jedność chłopsko-robotnicza przeciw kapitalistom i obszarnikom, oto jedynie prawdziwa jedność chłopska.

A i co do wodza, to nie dadzą go żadne wybory, samo życie, walka wysunie wodza. Wódz nie wychodzi z wyborów, wódz musi się dać poznać swemi czynami, swoją walkę ofiarną, swą wolą i rozumem. Tylko taki wódz, który swoje wodzostwo zdobył swemi czynami, swą działalnością, tylko taki wódz jest naprawdę wodzem. Coby było z takich wyborów wodza, jak to sobie prosto wyobraża Zdębłasz. Ta partja chłopska, któraby zwiozła na kongres najwięcej chłopów, ta wybrałaby tego wodza. Ponieważ piastowcy mogliby na to ofiarować najwięcej pieniędzy, napewnoby więc obrano Witosa wodzem.

Z tego znów widać, że taki kongres do niczegoby nie doprowadził i dlatego taki kongres do skutku nigdy nie dojdzie. Ale powinien dojść i dojdzie do skutku (może nie dziś, nie jutro, ale może prędzej, niż się to wielu wydaje) taki wielki kongres ludowy, na który chłopi z całej Polski poślą swych przedstawicieli, aby o sprawie chłopskiej radzić, aby domagać się ziemi, aby walczyć o rządy w kraju.

Przemówienie sejmowe posła Stan. Łańcuckiego
w sprawie projektu ustawy o zabezpieczeniu od bezrobocia

(Dokończenie).

Szanowni Panowie. Art. 2 mówi o uprawnieniach do korzystania z zasiłków przez robotników. Nie możemy się zgodzić z takiem ujęciem, jakie się znajduje w niniejszym art. 2. Uważamy, że kwestja ta musi być rozstrzygnięta w sposób jasny i wyraźny, albowiem okres czasu, przewidziany przez art. 2, jest zbyt krótki i uniemożliwia robotnikom korzystanie z zasiłków natychmiast po utraceniu zarobku. Jest tutaj powiedziane, że należy zgłaszać się w ciągu miesiąca po utraceniu pracy. A poprawka ks. Styczyńskiego ma już charakter nawskroś reakcyjny i antyrobotniczy. Powiada ona: „Najmniej w 7 dniach“. Co to znaczy? To trzeba rozumieć, że przed siedmiu dniami nie wolno robotnikowi zgłosić się, czyli że jest to już tygodniowy okres głodowania. Później w art. 12 znajdziemy jeszcze 10 dni czekania i dopiero po tem wyczekiwaniu robotnicy mogą pobierać zasiłki. A więc, jeżeli dodamy do 7 dni jeszcze 10, to otrzymamy 17 dni. W ten sposób pozbawia się robotników korzystania z zasiłków. Dalej jest w tym art. powiedziane, że robotnik musi przez 20 tygodni przepracować w jednym z zakładów przemysłowych. Ale jeżeli zdarzy się tak, że robotnik pracuje w jednym zakładzie przemysłowym 5 tygodni i utraci posadę i po 2 dniach dostaje pracę w drugim zakładzie przemysłowym, gdzie znowu przepracuje 3 do 4 tygodni, następnie stamtąd został wydalony, to w sumie w ciągu roku przepracował 20 tygodni, wymagane przez art. 2. Mimo to nie będzie miał prawa korzystania z tego zasiłku. Uważam, że to jest niesłuszne i w wysokim stopniu krzywdzące.

(Przewodnictwo obejmuje wicemarszałek Moraczewski).

Musimy bezwarunkowo przeciwko temu wystąpić i odpowiednią poprawkę w tym celu zgłaszam, ażeby po słowach: „Wymienieni w art. I.“, było powiedziane: „od chwili utraty zarobku, o ile w ostatnim roku do dnia zgłoszenia pozostawali w stosunku najmu pracy z przerwami, czy bez przerw, w ciągu conajmniej 13 tygodni“.

Art. 3 dotyczy świadczeń na wypadek bezrobocia dla częściowo pracujących i powiada, że minister może

przyznać takie zasiłki. Uważam, że ustawa nie może tych rzeczy określać warunkowo i nie może uzależniać wypłaty zasiłków od „widzimisię“ ministra, który albo zechce uczynić to, albo nie zechce. Uważam, że artykuł musi być jasny, wyraźny i logicznie myśląc, wychodzimy z założenia, że każdy bezrobotny i częściowo bezrobotny winien otrzymać taką sumę, jaką utracił wskutek braku pracy. Robotnik całkowicie bezrobotny winien otrzymywać zasiłek w wysokości swego pełnego zarobku, natomiast częściowo bezrobotny winien otrzymywać tyle, ile utracił wskutek braku pracy.

Dlatego zgłaszam poprawkę do tego artykułu: „Prawo do świadczeń na wypadek bezrobocia mają również robotnicy, pozostający w stosunku najmu pracy, których zarobek tygodniowy uległ zmniejszeniu z powodu ograniczenia produkcji. Zasiłek tygodniowy tej kategorji osób równa się sumie, która łącznie z płacą za czas przepracowany równałaby się sumie, jaką otrzymałby dany robotnik, gdyby pracował pełny tydzień“.

Art. 4 wyklucza od świadczeń ubezpieczeniowych robotników na skutek trwania strajku. Bardzo często zdarza się, że robotnicy są zmuszeni do strajku lub zlokautowani w obronie już to 8-godzinnego dnia pracy, a więc ustawy, obowiązującej u nas w kraju, bądź w obronie zarobku, uzyskanego w drodze umowy lub wywalczonego drogą strajku. Jeśli wówczas kapitaliści czy przemysłowcy usiłują obniżyć zarobki lub przedłużyć dzień pracy, wówczas jedyną odpowiedzią robotników jest strajk. Ustawa niesłusznie wyklucza ich i uniemożliwia im pobieranie zasiłków. Robotnicy, jak powiedziałem, strajkują zwykle w obronie ustawy, albo też tego prawa, które sobie zdobyli, a więc nie można ich pozbawiać na skutek tego korzystania z zasiłków podczas strajku.

Dlatego uważam, że punkt c) musi być zmieniony i winien brzmieć: „na skutek trwania strajku, o ile trwa mniej, niż 3 tygodnie, robotnicy zlokautowani, oraz strajkujący w obronie 8-godzinnego dnia roboczego, angielskiej soboty, jak również w obronie wywalczonych warunków pracy i płacy, nie tracą prawa do zapomóg“.

Wicemarszałek Moraczewski: Głos ma pan Łańcucki.

P. Łańcucki: Art. 5 o funduszu zabezpieczeniowym na wypadek bezrobocia. Wskazuje on w punktach a), b), c), z jakich to źródeł fundusz zabezpieczeniowy ma czerpać środki na pokrycie wydatków. Jednak słyszeliśmy tutaj w czasie ogólnej dyskusji, że p. minister starał się Izbę nastroić dosyć pesymistycznie, wskazując, jak wielkie sumy pochłonie ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, gdyby uwzględnione zostały poprawki mniejszości komisji. Pesymizm ten jest mocno kulawy, bo **skoro państwo stać na olbrzymie wydatki nieprodukcyjne, niepotrzebne** *(Głosy na prawicy:* Na co? Na wojsko?), **jeśli cały szereg przedsiębiorstw państwowych jest administrowanych w sposób bardzo zły,** jeśli mamy aferę **żyrardowską, skarbofermy,** jeśli mamy umowę ze stocznią gdańską, to gdyby te instytucje były należycie kierowane, dawałyby daleko większe zyski państwu i nie wpływałyby na zubożenie tego skarbu wskutek wyciągania z niego setek miljardów przez zachłannych kapitalistów. Uważamy, że fundusze, które mają wpłynąć na pokrycie wydatków na wypadek bezrobocia, winny być pokrywane przez przedsiębiorców i państwo. Jeśli dziś p. minister twierdzi, że obciąży to zbytnio budżet, to należy obniżyć inne wydatki nieprodukcyjne. Przeprowadza się przecież redukcję we wszystkich instytucjach państwowych.

Należy może również zredukować i defenzywę policyjną, tę instytucję szpiclowską, która z pewnością pochłania setki miljardów rocznie. Należy **ograniczyć policję, zmniejszyć wydatki na militaryzm, a wtenczas będziecie mieli panowie fundusz** potrzebny na zaspokojenie tej piekącej sprawy.

Dlatego też wnoszę poprawkę. Art. 5 ma brzmieć: „Na koszta akcji zabezpieczeniowej na wypadek bezrobocia płacą pracodawcy bez prawa potrącenia robotnikom i pracownikom 4% od zarobku zatrudnionych u siebie robotników i pracowników. Do funduszu zabezpieczeniowego na wypadek bezrobocia wpływają ponadto: a) odsetki od wkładek w ustępie pierwszym wymienionych, b) nadzwyczajne fundusze, asygnowane przez Sejm, rząd lub samorządy, c) kwoty, wpłacane przez instytucje publiczne lub prywatne i dary od osób prywatnych, przeznaczone na cele walki z bezrobociem i na cele opieki nad bezrobotnymi, d) kary, nakładane na przedsiębiorców za niestosowanie się do niniejszej ustawy. Niedobór pokrywa skarb państwa“.

Art. 6 określa wkładki, płacone przez robotników i pracodawców. Tymczasem w drugiej części tego artykułu w końcowym ustępie jest powiedziane, że pracodawcy mają wpłacać wpływy z tych wkładek zdołu i to dopiero 20 każdego miesiąca. Pozostawienie 20 dni pracodawcom uważam za niesprawiedliwe, albowiem daje się im kapitał, który przez 20 dni mogą obracać na swój prywatny użytek. Czyli, prawdę mówiąc, kapitalista obracając tym kapitałem przez 20 dni nic nie płaci, a płaci tylko sam robotnik. Nie można godzić się na takie uprzywilejowanie kapitalisty i obciążanie robotnika.

Dlatego zgłaszam do art. 6 poprawkę, która ma brzmieć: „Pracodawcy wpłacają należne od nich wkładki co miesiąc zdołu, najpóźniej w dniu 5 następnego miesiąca“.

Art. 10 mówi o świadczeniach. Zarobki dzisiejsze robotników są dość niskie, a mimo to na podstawie tej ustawy robotnik otrzymywałby zasiłek, wynoszący zaledwie drobną część tego zarobku, a mianowicie jakieś 30—50%. Uważam, że poprawki poprzednie, postawione przezemnie, łączą się logicznie z art. 10.

Na tej podstawie zgłaszam poprawkę następującej treści: „Uprawnieni do pobierania świadczeń w myśl art. 2 i 3 otrzymują z funduszu zabezpieczeniowego zasiłek pieniężny przez cały czas swego bezrobocia: robotnicy całkowicie bezrobotni, w wysokości płacy pobieranej w ostatnim miesiącu po zgłoszeniu swego bezrobocia, częściowo bezrobotni — dopłatę, równą części straconego zarobku. Przy wypłacie zapomóg stosuje się wskaźnik drożyźniany“.

Art. 12 mówi o pobieraniu zasiłku na wypadek bezrobocia i określa termin 10-dniowy, po którym robotnik dopiero nabywa prawo do korzystania z zasiłków. Postawienie kwestji w ten sposób nie odpowiada zupełnie potrzebom robotnika.

Dalej mówi się, że przez 13 tygodni jedynie będzie obowiązywało pobieranie zasiłku. Na wypadek, gdyby Zarząd Główny uznał potrzebę przedłużenia, w takim razie odniesie się do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej. Ministerstwo to zaś będzie musiało porozumieć się z Ministerstwem Skarbu i dopiero jeśli za wspólną zgodą uznają, że zachodzi potrzeba przedłużenia tego okresu, może przedłużyć go do 17 tygodni.

My w swojej poprawce żądamy czego innego. Jak

już poprzednio miałem możność wykazać, że robotnik nie jest winien, iż jest pozbawiony pracy i dlatego też cały okres bezrobocia winien być mu policzony i przez cały czas robotnik winien otrzymywać zabezpieczenie. Dlatego do art. 12 wnoszę poprawkę: „Prawo do pobierania zasiłku na wypadek bezrobocia zaczyna się od dnia utraty pracy i trwa przez cały czas bezrobocia“.

Do par. 14. Ustawa ta roi się od całego szeregu ograniczeń na niekorzyść bezrobotnego, mianowicie mówi się w niej, że robotnik traci prawo do pobierania tego zasiłku, jeżeli otrzymał pracę za wynagrodzeniem conajmniej 10 dni. Proszę panów, my doskonale zdajemy sobie sprawę, że każda instytucja kapitalistyczna i rządowa będzie wrogo usposobiona względem robotników, a również instytucja funduszu zabezpieczeniowego będzie starała się zastosować jak najdalej idące oszczędności. Oszczędności te będą oczywiście polegały na tem, ażeby ograniczenia w wypłacie tego funduszu doprowadzić do maksimum. I może się zdarzyć bardzo często taki wypadek, że robotnik stracił pracę i następnie pobierał przez 3—5 tygodni zapomogę. Wkońcu otrzymał pracę, przepracował 10 do 11 dni, po tych 11 dniach traci ten zarobek, więc już niema prawa korzystać z tego funduszu zabezpieczeniowego tak długi okres czasu.

Uważam, że sformułowanie w ten sposób przez komisję artykułu 14 nie odpowiada istotnym potrzebom robotnika i dlatego proponuję, ażeby punkt a) skreślić, oraz żeby dwa końcowe ustępy punktu b) otrzymały brzmienie następujące: „Praca winna być uważana za odpowiednią, o ile odpowiada zdolnościom fizycznym i kwalifikacjom zawodowym bezrobotnych, nie jest niebezpieczna ani dla jego zdrowia, ani dla moralności, jeżeli jest opłacana wystarczająco wedle przyjętych norm, za zgodą robotniczych i pracowniczych związków zawodowych w danej miejscowości, okręgu lub zawodzie i jeżeli warunki pracy, dostarczonej bezrobotnemu, są akceptowane przez robotnicze i pracownicze związki zawodowe, oraz praca dostarczona znajduje się w miejscu zamieszkania lub w miejscu dotychczasowego zatrudnienia bezrobotnego“.

Art. 16 mówi o organizacji administracji funduszu zabezpieczeniowego. Na czele tego funduszu ma stać Zarząd Główny, w którego skład według projektu wchodzą: Minister Pracy i Opieki Społecznej, następnie dwóch urzędników Ministerstwa Pracy, przedstawiciel Ministerstwa Skarbu — a więc już 4 urzędników, a zaledwie 6 przedstawicieli robotników. Natomiast dalej w skład Zarządu wchodzi 4 przedstawiceli pracodawców i 4 przedstawicieli samorządów.

Instytucja ta powinna być instytucją czysto robotniczą. Dotyczy ona wyłącznie tylko robotników i z tej racji przedstawiciele rządu nie mogą rościć sobie pretensji do zasiadania w niej, jako też nie powinni mieć prawa zasiadania w tej instytucji przedstawiciele pracodawców. Ich obowiązkiem jest płacić, a natomiast nie powinni mieć prawa rozporządzania temi funduszami, bo to co płacą, to nie płacą z własnej kieszeni, tylko z nadwartości, która płynie z wyzysku pracy robotnika. Dlatego uważam, że sformułowanie art. 16 w redakcji komisyjnej jest absolutnie dla robotników nie do przyjęcia i dlatego stawiam następującą poprawkę: „Na czele funduszu zabezpieczeniowego stoi Zarząd Główny, złożony z 15 przedstawicieli robotników, wyznaczonych przez scentralizowane robotnicze i pracownicze związki zawodowe“.

Dalej, do art. 18 p. Marszałek pozwoli, że powiem parę słów, to się łączy.

Wicemarszałek Gdyk. Poprawka nie była zgłoszona, nie mogę pozwolić.

Proszę Panów, fundusz zabezpieczeniowy, znajdujący się w rozporządzeniu Zarządu, względnie Zarządu Okręgowego, winien, wychodząc z tych samych motywów, co i przy art. 16, być w ręku organizacji robotniczych.

Robotnicy, jak to już mówiłem, są bezpośrednio i do żywego w tem zainteresowani. Przemysłowcom może nawet zależeć na tem, aby bezrobotnych było jaknajwięcej, bo skoro będą zasiadali w Zarządach w odpowiedniej ilości, jak to Panowie tutaj w tej ustawie proponują, to wraz z przedstawicielami Rządu mogą przeprowadzać takie uchwały, mogą stosować takie szykany do robotników, ażeby ich nie zaregestrować, ażeby im nie płacić zasiłków, aby było na rynku jaknajwięcej bezrobotnych, pozbawionych zasiłku. To leży w interesie przemysłowców i administracji państwowej, ażeby w ten sposób robotników na rynku pracy było jaknajwięcej i żeby wielu było nieobjętych funduszem zabezpieczeniowym. Chodzi wszak o to tym panom, aby można zmuszać robotników do przyjęcia pracy na niższych warunkach płacy.

Dlatego też te same motywy, które mną kierowały przy art. 16, kierują mną i przy art. 18. Zgłaszam do art. 18 następującą poprawkę:

Część art. zaczynającą się od słów „w skład zarządu“ skreślić, natomiast wstawić: „Zarząd okręgowy składa się z 9 osób:

a) 3 — wyznaczają miejscowe związki zawodowe.

b) 3 — wyznaczają miejscowe komitety fabryczne, kopalniane i t. p.

c) 2 — wyznaczają miejscowe zarządy kas chorych.

d) 1 — przedstawiciel bezrobotnych.

O ile w danej miejscowości niema komitetów fabrycznych i t. d., ilość osób w wymienionym punkcie a) powiększa się do 6.

Obwodowa Komisja Odwoławcza jest bardzo ważnym czynnikiem w tej instytucji Funduszu Zabezpieczeniowego na wypadek bezrobocia, albowiem niewątpliwie wyniknie cały szereg zatargów między robotnikami, a funduszem zabezpieczeniowym, a z tej racji uważam, że skład tej komisji powinien być pomyślny dla robotników, a nie tak, jak tutaj art. 31 przewiduje. Nigdy nie uwierzę w to, aby przedstawiciel pracodawców i przedstawiciel Rządu przychylnie rozstrzygał sprawy dla robotników. Widzieliśmy na przykładach, że niejednokrotnie, a można śmiało powiedzieć, że w większości wypadkach, rząd przechyla szalę na stronę fabrykanta.

Wyjątkowo chyba zdarza się, żeby przechylono szalę na korzyść robotnika, a zazwyczaj występuje się przeciwko niemu. I dlatego uważam, że ci panowie nie powinni mieć w tej Komisji Odwoławczej swego przedstawicielstwa, natomiast przedstawicielstwo wyłączne powinno należeć do robotników. I dlatego zgłaszam do art. 31 poprawkę.

Artykuł ten powinien brzmieć:

„Obwodowa Komisja Odwoławcza orzeka w składzie 3 osób: jednej wyznaczonej przez Zarząd Główny, dwóch wyznaczonych przez robotnicze i pracownicze związki zawodowe“.

Wicemarszałek Gdyk. Przechodzimy do art. 33. Głos ma pan Łańcucki.

P. Łańcucki. Art. 33 mówi o karach. Ponieważ

zdarza się bardzo często, że przedsiębiorcy, czy też fabrykanci albo przemysłowcy nie wypełniają tych zobowiązań, które nakłada na nich ta ustawa, dlatego jestem za daleko większem podwyższeniem kar za zaniedbywanie zobowiązań, które ciążą na przemysłowcach.

Mianowicie, do art. 33 zgłaszam poprawkę, aby zamiast: „Od 10 do 100 fr. zł.“ wstawić „od 100 do 1000 fr. zł. i aby zamiast „od 1000 fr. zł.“ wstawić „od 1000 do 10.000 fr. zł.“.

Wicemarszałek Gdyk. Do art. 34, 35, 36 i 37 nikt się nie zgłosił. Przechodzimy do art. 38.

P. Łańcucki. Art. 39 mówi, że ustawa niniejsza wchodzi w życie po upływie jednego miesiąca od jej ogłoszenia, przeprowadzenie zaś ustawy na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej nastąpi w ciągu roku od dnia jej ogłoszenia. Otóż stawiam do tego artykułu następującą poprawkę:

„Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia i obowiązuje od 1 stycznia 1924 roku. Do czasu nagromadzenia funduszu zabezpieczeniowego bezrobotni otrzymują bezzwłocznie zasiłki przewidziane przez niniejszą ustawę z funduszów państwowych. Wydatki z tego artykułu płynące będą pokryte ze specjalnego podatku, obciążającego klasy posiadające“.

O jakie warunki pracy i płacy walczą robotnicy rolni we Francji.

Robotnicy rolni we Francji należą do najbardziej wyzyskiwanych pracowników. Tyczy się to szczególnie robotników polskich na roli, o których nędzy i upośledzeniu pisze nawet prasa burżuazyjna.

Robotnicy polscy rolni z reguły otrzymują do połowy mniej tego co francuzi, a ubezpieczenie na wypadek choroby i pomoc lekarska dla nich nie istnieją. Pozatem są oni prawdziwymi niewolnikami, albowiem, związani dwunasto- i osiemnastomiesięcznemi kontraktami, przykuci są do miejsca swego znoju (dowody i papiery trzymają u sibie „patroni“).

Sprawa ciężkiego położenia robotników rolnych francuskich i obcokrajowych była przedmiotem obrad Kongresu Krajowej Federacji Zjednoczeniowej Robotników Rolnych (który się w Lavau-Yonne 24 lutego bież. roku odbył).

Między innemi Kongres uchwalił następujące żądania co do płacy i czasu pracy w rolnictwie na okres od 1 marca 1924 do 1 marca 1925.

Płaca dzienna od 1 marca do 1 czerwca — 18 fr. z życiem, 24 fr. bez życia;

od 1 czerwca do 1 listopada — 20 fr. z życiem, 26 fr. bez życia;

od 1 listopada do 1 marca — 16 fr. z życiem, 22 fr. bez życia.

Przy młocce płaca dzienna ma wynosić na godzinę 3 fr. z życiem, 4 fr. bez życia.

Warunki szczegółowe. 1) Każda godzina zaczęta powinna być płacona;

2) służba domowa, zatrudniona przy maszynie, ma otrzymywać różnicę między swą płacą zwykłą, a płacą robotników przychodnich;

3) **robotnicy obcokrajowi mają być płaceni tak samo, jak miejscowi;**

4) właściciele zobowiązują się do nieprzyjmowania w czasie młócki robotników przygodnych bez zgody syndykatu (związku zawodowego);

5) normalny dzień pracy wynosić będzie 8 godzin, w żadnym zaś razie nie może przekraczać 10 godzin;

6) niniejsza umowa może być rewidowana w ciągu roku, jeżeli koszty utrzymania będą tego wymagać (bardzo ważne ze względu na spadek franka francuskiego).

Godziny odpoczynku. Od 1 marca do 1 maja — półtorej godziny na obiad.

Od 1 maja do 1 listopada — 1 godz. na śniadanie, 2 godz. na obiad, pół godziny na podwieczorek.

Od 1 listopada do 1 marca — 1 godz. na obiad.

Zapoznanie się z tymi żądaniami jest nader ważne dla wszystkich tych, co wobec naszej naprawy skarbowej muszą porzucić kraj i tułaczką ratować się od głodowej śmierci. Żądania te muszą być zarazem warunkami kontraktowemi wszystkich emigrujących do Francji. O tym każdy, kto się zapozna z temi żądaniami, winien pouczyć wszystkich swych towarzyszy i znajomych, których los zmusza do emigracji.

Z Sejmu.

Uwłaszczenie dzierżawców na kresach.

Jak to przewidywaliśmy, pisząc o drugim czytaniu tej ustawy, tryumf lewicy sejmowej był bardzo krótkotrwały. Przy drugim czytaniu, dzięki nieobecności wielu posłów z prawicy i Piasta, przeszło kilka poprawek lewicowych, naprawdę znacznie poprawiających tę ustawę. Przy trzecim czytaniu prawica zebrała się licznie i przy poparciu Piasta wszystkie poprawki obaliła. W ten sposób ustawa ta nic nie daje ogółowi chłopów białoruskich, ale służy ona tylko celom polityki kolonizacyjnej, którą wzorem pruskiej hakaty prowadzi teraz nasza burżuazja na kresach.

Odbudowa kraju.

O obradach nad ustawą o odbudowie słusznie pisze warszawski „Kurjer Polski“. Można powiedzieć, że duskusja nad odbudową trwa równie długo, jak sama odbudowa kraju i równie jest beznadziejna. Z ustaw, rozporządzeń, okólników, instrukcji, przepisów, aktów i pism w tej sprawie, możnaby było odbudować wszystkie zniszczone budynki, gdyby można było budować z papieru. Przemawiało jeszcze bardzo wielu posłów i staniało różne poprawki, aby w końcu odesłać projekt ustawy znów do komisji, aby go tam gruntownie przerobić i uzgodnić z planem finansowym, bo na odbudowę pieniędzy niema.

Wywóz zboża.

Największe poruszenie w Sejmie wywołała sprawa nagłości wniosków chjeńskich i Piasta o dozwolenie wolnego wywozu zagranicę produktów rolnych i wprowadzenia cła na te produkty, sprawadzane z zagranicy. Jest rzeczą naturalną, że kraj mający nadmiar produktów rolnych winien je wywozić do krajów przemysłowych, gdzie tych produktów brak. Ale po pierwsze jest wielkie pytanie, czy my w Polsce mamy naprawdę nadmiar produktów rolnych. Jeżeli nawet w urodzajnym roku taki nieznaczny zresztą nadmiar może powstać, to znów w latach nieurodzaju może być nawet bardzo dotkliwy brak.

A teraz druga sprawa, jak i kto ten wywóz ma prowadzić. U nas w Polsce jest gospodarka prywatno-kapitalistyczna i z wszelkiego wywozu zagranicę zyski

i korzyści ciągnie nie ogół, ale tylko drobne grupy spekulantów-kapitalistów. Otrzymane z wywozu dobre pieniądze zagraniczne nie wracają do kraju, ale przeważnie są przechowywane w bankach angielskich, gdzie nasi kapitaliści na wszelki wypadek wolą umieszczać swoje „oszczędności“, niż je sprowadzać do kraju.

Obszarnicy i spekulanci piastowi naturalnie rwą się do wolnego wywozu, jak ongiś do wolnego handlu — właściwie paska. Jak ongiś, tak i dziś starają się oni wmówić, że przy tych ich interesach wywozowych to i cały ogół skorzysta. Szczególniej mają podobno na tym skorzystać nawet i małorolni chłopi. Jak zaczną gadać i zachwalać swoje projekty, to zdawałoby się, że do tego interesu to wprost gotowi są dołożyć, aby tylko chłop mógł zarobić.

Otóż tak nie jest, jak to nam zbogacone witosiki i obszarnicy przedstawiają. Chłop nawet średniorolny nie wiele na tej wolności wywozu skorzysta. Co prawda nieco podrożeje zboże, ale jednocześnie wszystko podrożeje. Chłop małorolny, co to musi dorabiać we dworze lub tartaku czy cegielni, aby wyżyć, od tej zwyżki cen ucierpi na równi z robotnikiem miejskim. A teraz jeszcze jedno. Te wywozowe projekty obszarników i piastowców przychodzą akurat pod samą wiosnę, gdy to na siew kupuje lepsze zboże nawet zamożniejszy gospodarz. Projekty te przychodzą teraz wobec zbliżającego się przednówka, gdy masy chłopów muszą zboże dokupywać, a tylko chyba jednostki mogą sprzedawać.

Widzimy więc, że te obszarnicze i piastowskie wnioski nic nie mają wspólnego z troską o dobro chłopów. Wnioski te zmierzają tylko do nabicia i tak już pełnych kies obszarniczych, które trochę nadszarpnął podatek majątkowy. Powetować sobie z nawiązką tę „krzywdę“, to cel nagłych wniosków Chjeny i Piasta.

Zabezpieczenie bezrobotnych.

Przyjęto w trzecim czytaniu ustawę o zabezpieczeniu bezrobotnych z pewnemi zmianami, pogorszającemi i tak nie bardzo świetną ustawę. Ustawa ta jednak swe skutki okaże dopiero w przyszłości, bezrobocie zaś sroży się już dziś. Wobec tego przyjęto wezwanie do rządu o natychmiastowym rozpoczęciu akcji zapomogowej i przedłożeniu Sejmowi sposobu pokrycia tego wydatku. (A co będzie, gdy rząd sposobu pokrycia nie znajdzie?). Na odczepne wreszcie uchwalono również wezwanie do rządu o przedłożenie projektu ustawy o zabezpieczenie robotników rolnych i leśnych, którzy, jak wiadomo, nie podlegają działaniu poprzedniej ustawy.

Praca kobiet i dzieci.

Ustawa o pracy młodocianych i kobiet, ograniczająca w pewnym stopniu wyzysk siły roboczej dzieci i kobiet, jest zwykle tym dziełem, którym się lubią chełpić burżuazyjni prawodawcy, by okazać masom swą wspaniałomyślność i kulturę. Nie lubią oni tylko wspominać, że i do tych ustaw doszła klasa robotnicza jedynie tylko dzięki swej ofiarnej walce. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że i w tej ustawie na wniosek piastowców skreślono zakłady przemysłowo-rolnicze, to znaczy, że te nieznaczne ograniczenia wyzysku dzieci i kobiet nie będą obowiązywać w zakładach przemysłowo-rolniczych.

Robotnicy rolni rozrzuceni po wioskach, przedstawiają dziś zbyt małą siłę, aby się z nimi liczyć. Dzieci i żony bezrolnych i małorolnych chłopów, nie będą nawet i z tej ustawy korzystać. Tutaj kapitał może wciąż wyzyskiwać bez ograniczeń.

Ustawę tę przyjęto w Sejmie bez większych sprzeciwów, gdyż, jak słusznie wytłumaczyła poseł Praussowa, ustawa jest dosyć u nas spóźniona. W innych krajach Europy takie i lepsze nawet ustawy już dawno przyjęto.

Kłajpeda i Gdańsk.

Nim Sejm odroczył swe posiedzenia do 2 kwietnia, jeszcze raz manifestował w sprawie Kłajpedy. Został zgłoszony nagły wniosek wszystkich tak zwanych klubów polskich — to jest do P. P. S. włącznie, który wzywa rząd, ażeby w związku z przyznaniem Kłajpedy Litwie, zajął się sprawą zapewnienia Polsce pewnego i wolnego dostępu do morza. W sprawie tego wniosku przemawiał w imieniu tych wszystkich polskich stronnictw arcypolak z chjeny — Stroński, co prawda pochodzenia żydowskieho, ale za to tym gorliwszy.

Poseł Stroński, powołując się na przykład litwinów, którzy nikogo o nic nie pytając, zajęli siłą Kłajpedę i teraz otrzymali ten port ostatecznie, niemal otwarcie wzywał i rząd polski do podobnego postępowania z Gdańskiem.

Cała nasza lewica — Wyzwolenie i P. P. S. milczały wobec tych wojowniczych wywodów chjenisty, co więcej, poseł Stroński przemawiał przecież i w ich imieniu.

INTERPELACJA

posła Stanisława Łańcuckiego i tow. do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie prześladowań policyjnych za czytanie i rozpowszechnienie legalnych pism robotniczych.

Organom policyjnym solą w oku są skąpe resztki wolności prasy robotniczej w Polsce. Niedość, że zakładanie pism robotniczych jest na wszelki sposób utrudnione. Niedość, że redagowanie i współpraca w niezależnem piśmie robotniczem jest najpewniejszą drogą do więzienia. Niedość, że każdy numer tych organów jest upstrzony białemi plamami przez cenzurę, niedość, że wiele z nich wprost nie ogląda światła dziennego, gdyż są systematycznie i zawzięcie konfiskowane, zgoła niezależnie od swej treści. Nawet gdy pismo robotnicze przebrnie i przezwycięży te wszystkie trudności i przeszkody, zawziętość organów policyjnych nie daje za wygraną.

Ostatnio upowszednia się system aresztowania kolporterów i dokonywania rewizji u czytelników legalnych pism robotniczych. Zwłaszcza stosuje się to do „Trybuny Robotniczej“, wychodzącej we Lwowie. Tak np. w Żyrardowie szereg osób zrzekło się z prenumeraty pisma tylko dlatego, że po otrzymaniu paru numerów przez pocztę następowały zawsze rewizje w mieszkaniu. Kolporter „Trybuny“ w Poznaniu, Zaborowski, został przez policję aresztowany. W Zagłębiu Dąbrowskiem władze policyjne stale szykanują odbiorców „Trybuny“, a szczególnie nastają na Robotniczą Spółdzielnię Spożywców w Sosnowcu. Wszystkich zgłaszających się na pocztę kolporterów policja zawsze aresztowała, przetrzymując ich w areszcie po kilkanaście godzin, tak, że wreszcie Spółdzielnia była zmuszona wyrzec się kolportażu. Że fakty powyższe nie są jakimś wyjątkiem, lecz są przejawem świadomie stosowanego systemu, o tem świadczą podobne wiadomości z szeregu innych miejscowości w różnych okolicach kraju.

Wobec powyższego podpisani zapytyją:

1. Na jakiej zasadzie organy policyjne uważają czytanie i rozpowszechnianie legalnej prasy robotniczej za przestępstwo i jakiem prawem prześladują jej czytelników i kolporterów.

2. Na jakiej zasadzie urzędy pocztowe donoszą policji adresy prenumeratorów i terminy zgłaszania się kolporterów pism robotniczych, współdziałając w bezprawnych szykanach i prześladowaniach.

3. Czy pan minister jest skłonny skasować ten system praw wyjątkowych dla wydawnictw robotniczych, ukazujących się przecież z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych i w drodze ustawowo przewidzianej.

Ziarna i plewy.

Dlaczego arcybiskup przeszkadza bawić się burżuazji?

W wielkim światku warszawskim płacz i zgrzytanie zębów. Arcybiskup Kakowski zabronił tańczyć w czasie postu. A już wszystko było przygotowane na huczne „Józefinki“, które miały być przedłużeniem hucznego karnawału. Wiadomo, że ta zima straszna dla biedaków, zima bezlitosnych mrozów, bezrobocia, głodu, upamiętniona została w „sferach wyższych“ przez niebywale huczny, roztańczony, rozpijaczony, wyuzdany karnawał. Poprostu po raz pierwszy w tym roku burżuazja poczuła się dość mocno w siodle, aby zabawić się „na całego“. Gazety były pełne opisów przepychu, żarcia i tualet. Ponieważ karnawał przeszedł, jak mgnienie oka i okazał się za krótki, pojawiła się myśl przedłużenia go w dzień 19 marca, odgrzebawszy jakąś starą tradycję „Józefinek“. Niedobry kardynał zepsuł zabawę.

W odezwie, którą, nawiasem mówiąc, część „narodowo-katolickiej“ prasy zbyła drobną wzmianką, obok rozważań o kanonach kościelnych, znajdujemy na końcu prawdziwy powód, dla którego arcypasterz zdecydował się wycisnąć łzy z oczu nadobnych pań.

„Tańczyć wobec braci prawie umierających z głodu, rzekomo dla ich poratowania, olśniewać przepychem i rażącym zbytkiem, by nakarmić ubogich odrobinami, które spadną z suto zastawionego stołu, to prowokacja rzesz głodnych i chłodnych, która w dzisiejszych czasach rozbudzonej nienawiści klasowej, pogłębi tylko przepaść pomiędzy poszczególnymi stanami“.

Ks. kardynał występuje, jako mądry obrońca burżuazji przed jej własnem zaślepieniem i lekkomyślnością. Zamiast długiej odezwy, mógł był tylko powiedzieć cztery słowa: „Nie wywołujcie wilka z lasu“.

Głos ks. kardynała będzie jednakże głosem wołającego na puszczy.

Też oszczędności!

Pomimo przeprowadzanych wszędzie oszczędności i redukcji, wydatki skarbu naszego na armję stanowią niemal połowę ogólnej sumy wydatków. Zdawałoby się więc, że wobec tego przynajmniej żołnierzom naszym niczego nie brak. Zdawałoby się, że burżuazja nasza, która tak pięknie wciąż mówi o armji, tak dba o jej powagę i rozwój, bodaj we własnym dobrze zrozumianym interesie choć na biednych chłopach-żołnierzach nie robi nadzwyczajnych oszczędności. Ale posłuchajmy, co pisze obszarnicza „Gazeta Warszawska“ w sprawie mundurów zwalnianych do rezerwy żołnierzy:

„Wobec zdarzających się wypadków bezwzględnego ściągania munduru ze zwalnianych z szeregu żołnierzy nawet w wypadku, gdy ci ubrań cywilnych dostarczyć nie mogą, oraz **odsyłania żołnierzy do domów w zupełnych łachmanach, a często i w samej bieliźnie,** władze wojskowe w celu uniknięcia na przyszłość poniżania powagi armji oraz demoralizacji żołnierzy, jak i społeczeństwa, wydały specjalne w tym względzie rozporządzenia“.

Rozporządzenie to przewiduje wydawanie części ubrań z tak zwanej kategorji C, w wypadku, gdy szeregowy nie będzie mógł postarać się o ubranie cywilne. Ale wydawane umundurowanie winno być traktowane **jako wypożyczone i podlegające bezwzględnemu zwrotowi.**

Jak oszczędność, to oszczędność, nawet na starych i wytartych portkach.

„Wyzwolenie“ sprzymierzeńcem endeków.

Kampanja „Słowa Polskiego“ przeciw metrykom w języku ukraińskim (tak było w Galicji Wschodniej za austrjaka) znalazła niespodziewanego sprzymierzeńca — w „Wyzwoleniu“.

Oto w sejmowej komisji budżetowej podczas dyskusji nad budżetem Min. Spr. Wewn., poseł Putek („Wyzwolenie“) zażądał, by Min. wydało rozporządzenie, że wszystkie metryki muszą być sporządzone w języku polskim.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił pos. Wasyńczuk (Ukrainiec), oświadczając, że księgi stanu cywilnego powinny być prowadzone w języku ojczystym.

Krzywdy i nadużycia.

Katowanie więźniów.

Z wniosku nagłego posła Stańczyka, w sprawie katowania aresztowanych i więźniów, wyjmujemy następujący ustęp, opisujący tortury policyjne w Ząbkowicach:

„Mamy do zanotowania nowy fakt pobicia niewinnego człowieka, Stanisława Gościka, robotnika z ekspedycji na stacji Ząbkowice przez Czerwińskiego, Dulewicza i Wiśniewskiego, posterunkowych P. P. z Ząbkowic, którzy zwierzęcego czynu dopuścili się w obecności swego zwierzchnika, przodownika Piotrowskiego.

Aresztowanego w dniu 17 stycznia 1924 r. pod zarzutem kradzieży kosza z peronu, Stanisława Gościka, odprowadzono na posterunek i, chcąc z niego wymusić przyznanie się do niepopełnionej winy, zaczęto go bić po twarzy, nogach, głowie i wygrażać mu szablą. Gdy to wszystko nie osiągnęło pożądanego skutku, rozpoczęto ponownie egzekucję w kancelarji przodownika Piotrowskiego w jego obecności. Rozbestwieni: Dulewicz, Czerwiński i Wiśniewski, najpierw rękami, później bykowcem, bili Gościka do utraty przytomności, poczem zakuli w kajdany ręce, nakazawszy poprzednio zdjąć buty. Tak ubezwładnionemu zatkano usta kneblem i zasłonięto oczy chustką, aby nie widział kto go bije. Następnie przewrócono go na ziemię, wsunięto żelazny drążek między skute ręce a kolana i pozostawiono w pozycji by pięty miał w gó-

rze. Wówczas zaczęto go bić bykowcem po piętach, a gdy prawie omdlał, wyjęto drążek, kazano wstać i tańczyć po kancelarji jakieś nieludzkie figury i to wszystko wśród najpotworniejszego znęcania się i bicia. Gdy po tych torturach policja jeszcze nie osiągnęła pożądanych zeznań, Czerwiński i Dulewicz rozpoczęli znów znęcanie się nad Gościkiem, bijąc go tak długo, aż krew rzuciła mu się ustami, nosem i uszami...

Na skutek pobicia Gościk pozostawał 16 dni w szpitalu, poczem go wypisano, bo nie miał więcej pieniędzy na opłatę, obecnie Gościk leży w domu i jest nadal niezdolny do pracy.

Po schwytaniu faktycznego sprawcy kradzieży, policyjni oprawcy zaczęli przepraszać zmasakrowanego Gościka, kupili mu wędlin i wódki, a następnie przez przykładanie plastrów z surowego mięsa chcieli usunąć ślady pobicia".

Handlarze niewolników.

„Le Mineur Unitaire" (Górnik Zjednoczeniowy), organ oficjalny Federacji Zjednoczeniowej Górników, prowadzi od pewnego czasu kampanję przeciw „nowoczesnym handlarzom niewolników", t. z. przeciw właścicielom kopalń francuskich i ich agentom, którzy werbują robotników polskich do kopalń francuskich.

W Toul, mieście francuskiem, jak ongi w starożytnym Rzymie, istnieje prawdziwy rynek na niewolników, a niewolnikami tymi są robotnicy polscy.

Na przyjeżdżających z Polski robotników, nie znających ani kraju, ani języka, ani praw miejscowych, czyha banda agentów kopalnianych, mających poparcie administracji i policji.

Agenci ci wybierają na rynku robotników, jak się wybiera zwierzęta domowe i pędzą ich do kopalń w rozmaitych częściach kraju, nie dając im prawa wyboru ani miejsca, ani rodzaju pracy. Los, który ich czeka na miejscu, nie jest godny zazdrości, okropne warunki mieszkaniowe, zły pokarm, nędzne zarobki, wyzysk pod każdym względem, oto, jak wyglądają te złote góry, jakie im obiecywano przed wyjazdem z kraju.

W Faymoreau (zagłebie węglowe w Wandei), kompanja posiada mieszkania dla rodzin, złożonych najwyżej z 6 osób. W mieszkaniach tych lokują nieraz po 6 rodzin polskich. I nieraz gnieździ się w nich do 30 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, żyjących razem w najgorszych warunkach hygienicznych. Nic więc dziwnego, że śmiertelność tam, zwłaszcza wśród dzieci, jest zastraszająca.

Ale któżby zwracał uwagę na takie „drobiazgi", gdy chodzi o tę świętość największą, którą jest zysk kapitalisty?

List z Francji.

Od robotnika polskiego z Bas Meudon we Francji, Edmunda Baranowskiego, „Robotnik" otrzymuje następujący list:

Zwracam się do posłów w Sejmie, aby wpłynęli na min. pracy i opieki społecznej w tym kierunku, by zamknięta była zupełnie droga do Francji dla naszych emigrantów. Francuscy kapitaliści robią z nas zupełnych niewolników i wynagradzają bardzo marnie.

Robotnik polski niewykwalifikowany zarabia zaledwie 1 franka 50 centimów za godzinę; robotnik fachowy od 1 franka 75 cent. do 2 franków za godzinę. Robotnicy rolni francuzi dostają o 100% więcej niż robotnicy polacy, którzy mają tosamo zajęcie. To, co my tu zarabiamy, wystarczy zaledwie na wyżywienie jednego człowieka — a co zostaje dla rodziny naszej w kraju? Koszta produktów pierwszej potrzeby podniosły się tu o 75%, a płaca nasza została bez zmiany, a gdy upominamy się o podwyżkę i o zrównanie płacy z francuskimi robotnikami, zwalniają nas z pracy, bo zawsze można dostać takich przybyszów z Polski, którzy zgadzają się robić za półdarmo. I nietylko zwalniają nas z pracy, ale posyłają listy po fabrykach, żeby nigdzie nie przyjmowali tych robotników — i zmuszeni jesteśmy iść na tułaczkę.

W niektórych fabrykach robotnicy pracują 8 godzin, w innych — 10½ godzin.

Z życia robotników rolnych.

Baczność robotnicy rolni!

Układy z obszarnikami zostały 20 marca zerwane.

Rząd szykuje w Sejmie ustawę, któraby mu pozwoliła narzucić robotnikom rolnym warunki przymusowe.

Waży się los i byt wszystkich robotników rolnych na cały długi rok.

Związek zawodowy Robotników Rolnych zwołuje we wszystkich Oddziałach Zjazdy członków i delegatów na 30 marca i na 6 kwietnia.

Zjazdy te mają obradować wyłącznie nad sprawą nowych umów.

Niech w dni te ani jeden robotnik, ani jedna robotnica nie pozostaje w domu. Niech wszyscy gromadnie śpieszą na zjazdy, niech wszyscy murem staną przy swoich żądaniach.

Do wiadomości robotników rolnych.

Wobec zapotrzebowania, zgłoszonego przez Państwowy Urząd pośrednictwa pracy, na 3000 robotników rolnych na roboty na kresach wschodnich u osadników wojskowych. Zarząd Główny Związku zaw. Rob. Rolnych zawiadamia, że wyjazd taki jest niedopuszczalny ze względu na duże bezrobocie wśród ludności miejscowej.

Zarobki robotników rolnych przed wojną i dzisiaj.

W Nr. 3 „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" znajdujemy wyliczenia płac robotników rolnych według ostatniej umowy i porównanie tych płac z płacami przedwojennemi.

Wszystkie świadczenia otrzymywane przez robotników przelicza się na centnary metryczne i kilogramy żyta. Według tych obliczeń koszt utrzymania ordynarjusza wynosi dziś przeciętnie za cały rok:

ordynarja	15 metrów	75	kilo	żyta
pensja	2 metry	55	„	„
utrzymanie krów . .	5 metrów	50	„	„
utrzymanie kur . .		11	„	„
ziemia pod kartofle .	4 metry	92	„	„
opał	5 metrów	16	„	„
mieszkanie	3 metry	89	„	„
pomoc lekarska		46	„	„
Razem . .	38 metrów	35	kilo	żyta.

Tymczasem przed wojną utrzymanie ordynarjusza wynosiło 40 metrów 64 kilo. Chociaż ordynarja i inne świadczenia są teraz wyższe niż przed wojną, to jed-

nak pensja jest tak małą w porównaniu z przedwojenną, że w sumie ordynarjusz zarabia przeszło 2 metry żyta mniej niż przed wojną. Dlatego głównem żądaniem ordynarjuszy musi być podwyższenie pensji do norm przedwojennych, tak, żeby za kwartalną pensję można było kupić, jak przed wojną, parę butów i jaką taką kapotę.

Koszt utrzymania robotnika dniówkowego kategorji trzeciej wynosi dziś przeciętnie za cały rok:

żyto	5 metrów	60 kilo żyta
10% na przemiał . .		55 „ „
kartofle	3 metry	20 „ „
płaca w gotówce . .	4 „	72 „ „
Razem . .	14 metrów	8 kilo żyta.

Tymczasem przed wojną roczny zarobek parobka-posyłki wynosił przeciętnie 26 metrów 61 kilo żyta, czyli prawie 2 razy więcej.

Jeszcze gorzej ma się sprawa z kategorją drugą robotników dniówkowych, bo roczny zarobek tej kategorji wynosi dziś przeciętnie 10 metrów 54 kilo żyta, podczas gdy przed wojną dziewczyna-posyłka zarabiała rocznie 23 metry 61 kilo, czyli więcej niż dwa razy tyle.

Widzimy, jak strasznie są wyzyskani robotnicy dniówkowi w porównaniu z czasami przedwojennemi.

Wysunięte przez Związek żądanie 100 proc. podwyżki dla dniówki jest bardzo skromne. Wszystkie te zarobki są przeliczone, dla porównania, na żyto, a wiemy przecież, że ceny żyta w porównaniu z cenami towarów łokciowych i obuwia są o wiele niższe niż przed wojną.

Jeżeli porównać zarobki robotników rolnych z zarobkami innych robotników, to okaże się, że najlepiej płatny robotnik rolny — ordynarjusz, zarabia ledwie połowę tego, co najgorzej płatny robotnik placowy w fabrykach. Zaś robotnik rolny dniówkowy, mężczyzna zdolny do wszelkich robót, zarabia dziennie ledwo piątą część tego, co najgorzej płatny robotnik w fabryce.

Z ordynarjusza na komornika.

Pisaliśmy już o tym, jak obszarnicy chcą część zwolnionych ordynarjuszy zgodzić na komorników, jak w swoich gazetach zachwalają sobie ten „zabieg“, który im pozwoli zwiększyć jeszcze wyzysk na folwarkach.

Według obliczeń, podanych w Nr. 3 „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego“, całkowity roczny zarobek ordynarjusza przeliczony na żyto wynosi dziś przeciętnie 38 metrów i 35 kilo żyta. Otóż obliczając tak samo zarobek komornika, przekonamy się, że wyniesie on tylko 23 metry i 48 kilo żyta. A więc zamieniając ordynarjusza na komornika, obszarnicy chcą ukraść robotnikowi 15 metrów żyta rocznie, wymagając przytem tejsamej pracy.



KORESPONDENCJE.



„Głos ze wsi“.

Pod tym zagłówkiem postaram się przed klasą pracującą prawdziwie wyświetlić nasze życie wiejskie, wykazać, jakie krzywdy i nadużycia wyrządza się biednej ludności wiejskiej, tym biedakom, tym nędzarzom, którzy przez całe życie ciężko pracują, a z plonu swojej pracy mało korzystają, a plon ich pracy jest najpotrzebniejszy, bo nikt na świecie bez chleba żyć nie może. Jednakże w ustroju kapitalistycznym tej ciężkiej pracy chłopskiej nie ceni się.

W dzisiejszych czasach bezrolny i małorolny chłop najgorzej jest chyba wyzyskiwany. Żyć musi kartoflami w mundurach i postną kapustą, omaszczoną kilku kropelkami oleju, choć ci, co nie pracują, a żyją z pracy biednego chłopa i robotnika, mają wszystkiego w dostatku. Wszyscy ci wyzyskiwacze i ciemiężyciele, zaczynając z góry a kończąc na samem dole, gdzie się znajduje wójt i pisarzyna gminy, starają się wyzyskać biednego chłopa i robotnika, co im się bardzo łatwo udaje przy dzisiejszej nieorganizacji biednego ludu.

Wójt gminy, to też jest dzisiaj wielkim naczelnikiem nad biednym chłopstwem. Jak to zwykle bywa u nas, wójtem gminy wybiera się bogatego chłopa, bo biedny to jest głupi i nigdy nic nie rozumie, dlatego tylko, że biedny.

Zrozumiałym jest, że taki wójt wybrany z bogatego chłopa, działa najczęściej na szkodę biednego chłopstwa, razem ze swoimi sobratami bogatemi chłopami, którzy pozasiadali w radach gminnych, prowadzą swoją politykę, obdzierają biedny lud. Przywiodę tu kilka faktów, które miały miejsce w jarchowskiej gminie pow. Tomaszowskiego. Otóż zachciało się p. wójtowi jarchowskiemu wybudować szopę (zajazd dla koni) przy budynku gminnym. Szopa ta jest potrzebna dla obszarników Chajeckiego, Paluszyńskiego, Ligowskiego i innych, którzy przyjeżdżają do gminy bryczkami, bo gdy chłop potrzebuje być w gminie, to on jedzie na swoich dwóch nogach. Otóż na pierwszym najbliższym posiedzeniu rady gminnej uchwalone było nałożyć podatek z morga.

Obszarnik p. Chajecki jest członkiem i prezesem rady gminnej. Nie wiem po ile to było nałożone na mórg, ale zebranego podatku okazało się 24 miljony, było to w lipcu miesiącu 1923 roku, za te 24 miljony można było wtenczas wybudować taką szopę, że cała osada Jarchowska pomieściłaby swoje konie nawet i z wozami.

Upłynęło 5 miesięcy, nadeszła zima, czasby już budować szopę, no ale cóż za te 24 miljony zbuduje, waluta spadła i za 24 miljony można chyba kupić 4 metry drzewa opałowego. Wtenczas p. wójt zwołuje schód gminny (zgromadzenie) i na zgromadzeniu skarży się, że za tych 24 miljony nie zbuduje, potrzeba jeszcze nałożyć na morgi.

Ale znalazło się kilku odważniejszych chłopów którzy ośmielili się wypowiedzieć przed całem zgromadzeniem, jak to p. naczelnik gminy chłopskiemi pieniędzmi gospodarzy i spytali, co p. naczelnik robił dotychczas z temi 24 miljonami. Panu naczelnikowi taka mowa nie spodobała się, więc odebrał im głos i kazał aresztować i wydalić ze zgromadzenia. Całe zgromadzenie, za wyjątkiem kilku bogaczy przychylników wójta, zaprotestowało, chłopi opuścili zgromadzenie i poszli do domu. Schód się nie odbył, ale to, co się stało na schodzie ma wielkie znaczenie, był to bowiem pierwszy taki schód w tej gminie, na którym biedota wiejska wyjawiła swoją solidarność przeciwko wyzyskiwaczom.

Podobny temu, ale jeszcze burzliwszy schód odbył się w gminie Majdan Górny. Choć było jeszcze na wiosnę 1923 roku, jednak sprawa to dosyć ciekawa i ludzie dotąd ją pamiętają, więc i o tem napiszę.

Był wtedy zbierany podatek na sejmik powiatowy. Dla opłaty tego podatku podzielono ziemię na 3 klasy, tak, że od ziemi pierwszej klasy płaciło się najwięcej, drugiej mniej, a trzeciej jeszcze mniej. Gmina Majdan Górny należy do 3-ciej klasy, za wyjątkiem chyba jednej wsi Niedeżów, mieszkańcy której częściowo posiadają ziemię 2 klasy, a pierwszej to nawet ze świecą nie znajdzie w całej gminie, jednak chłopom podatek był nakazany płacić według pierwszej klasy.

Zaturbowała się biedota takim wielkim podatkiem, a był ten podatek większy od daniny Michalskiego.

Na szczęście biedaków znalazło się kilku ludzi świadomych. Oni to się zabrali do ciężkiej pracy, aby zepchnąć ten ciężar, co był zwalony na plecy biedaków. Zwołany był schód gminny, ażeby całem schodem zaprotestować przeciwko takiemu nadużyciu.

Na schód przyjechał zastępca starosty. Pierwszym jego przywitaniem było to, że rzucił się na zebranych chłopów, za to, że ośmielili się schód zwołać. Myślał pewno zastrachać biedaków, jednak wobec godnej postawy zebranych dał spokój i zmiękł całkiem i począł chłopom przekładać, że sejmik potrzebuje dużo pieniędzy na dokończenie domu na szpital, na to, na owo, zapomniał jednak że na szpital bierze się podatek osobno też z morgi.

Gdy mu chłopi odpowiedzieli, że od podatku nie odmawiają się, ale powinna być wymierzona jakaś sprawiedliwość, a nie tak, jak u nich, ziemię mają trzeciej klasy a płacić muszą za pierwszą. Nie miał im co odpowiedzieć na to i począł się tłumaczyć, iż to zaszła maleńka pomyłka, co jednak da się poprawić. Ale dobrzeby się dała w znaki biedakom ta maleńka pomyłka, gdyby musieli zapłacić więcej całych 15 miljonów, a na te 15 miljonów potrzeba było wtedy sprzedać 900 pudów żyta.

Takie to pomyłki wyrabiają się po wsiach. Tam, gdzie biedacy staną do walki solidarnie i zawzięcie, pomyłki te poprawiają się. Wogóle od tych rozmaitych podatków biedny chłop w dzisiejszych czasach miljonowych, traci rozum i nic się wyznać nie może. A jest ich tyle! Co tygodnia nakazuje sołtys nowy podatek.

To gminna składka, to szkolna, to na szopę, to na policję, to na szpital, to poduszny, to podymny, to asekuracyjny, to za umarłych, to za zwierzęta, to sejmikowy, to państwowy, to dochodowy, to majątkowy i nareszcie w dodatek do tego wszystkiego podatek dodatkowy. *Chłop z Tomaszowskiego.*

Afera drzewna w Łukowskiej Radzie miejskiej.

Z Łukowa piszą do nas:

U nas jest Rada miejska, która składa się z radnych, należących do polskiej lub do żydowskiej chjeny. Rządowe drzewo na tę zimę dozwolono tylko dostarczyć dla szkół i dla rządowych instytucji. P. Burmistrz miasta, naturalnie antysemita, znalazł sobie kupca żyda i zamiast dać świadectwa na drzewo dla szkół, podpisał te świadectwa dla tego kupca. Gdy spólnik burmistrza dowiedział się o tym (radny żyd Wajntraub) kazał sobie też za to coś dać. Rada miejska się dowiedziała i ta sprawa się skończyła dymisją burmistrza i przekazano ją do prokuratora. Muszę dodać, że i sekretarz magistratu za jakiś szwindel zasądzony został na pół roku więzienia. Czy może taka rada jeszcze urzędować? Robotnicy Łukowa rządają wyjaśnień i bezwłocznego rozpisańia nowych wyborów.

Łukowiak.

Z KRAJU.

Przygotowania do rozprawy o zajścia z 6 listopada.

Jak donosi „Naprzód", jest propozycja, aby rozprawa o zajścia listopadowe odbyła się w wielkiej sali Starego Teatru w Krakowie, a równocześnie odbywałaby się rozprawa sądu wojskowego w małej sali Starego Teatru. Na pomieszczenie przeszło 43 oskarżonych, oraz wzmocnionej ławy przysięgłych, trybunału, obrońców oraz wielkiej ilości sprawozdawców dziennikarskich, świadków i publiczności, musi być wybrana jedna z większych sal z licznemi bocznemi ubikacjami.

Obronę przyjęli następujący adwokaci: poseł Dr Lieberman, Dr Heski, Dr Rosenzweig, Dr Bogdani, Dr Woźniakowski, Dr Bross, Dr Goldblatt i Dr Ringelheim. Prócz tego zgłosili udział w obronie adwokaci ze Lwowa, Warszawy i Poznania.

Sąd przychylił się do wezwania, jako świadków, b. premjera Witosa, b. min. Kiernika, b. wojewodę Gałeckiego, b. dyrektora policji p. Rękiewicza, b. naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie p. Broszkiewicza, b. komendanta DOK. gen. Czikla, b. dowódcy obozu warownego pułk. Beckera i b. komendanta policji insp. Kłeczka. Jak słychać wentylowana jest obecnie w ministerstwie sprawiedliwości i w prezydjum ministrów sprawa zwolnienia wszystkich wyżej wymienionych od obowiązku zachowania tajemnicy urzędowej. Akta w sprawie przesłuchania w drodze rekwizycji Witosa i Kiernika, dotąd jeszcze nie nadeszły do Krakowa. Do rozprawy wezwanych będzie około 150 świadków. Rozprawa przypuszczalnie odbędzie się w maju przed specjalnie wylosowaną ławą przysięgłych.

Głodówka więźniów politycznych we Lwowie zakończona.

Po czterech dniach głodówki zgodziły się wreszcie władze sądowe na spełnienie niektórych żądań więźniów politycznych, osadzonych w więzieniu śledczem przy ul. Batorego we Lwowie. Więźniowie uzyskali dłuższy spacer, obietnicę rozsadzenia ich „według możności" po innych celach, kąpiel, co tygodnia czystą bieliznę itp. Nie chciano jedynie zgodzić się na dopuszczenie wszystkich legalnie wychodzących gazet. Władze sądowe powoływały się na jakąś ustawę, która zabrania więźniom otrzymywania gazet, z wyjątkiem jednej jedynej, miejscowej, a w dodatku urzędowej gazety. Dziwna to ustawa!

Wiadomo nam tylko, że więźniowie polityczni w więzieniach w całej Polsce otrzymują gazety jakie chcą i ile chcą.

Czyżby ta nowa ustawa była tylko ustawą wyjątkową dla Lwowa?

Pozatem, jak zaznaczyliśmy, skromne żądania więźniów zostały spełnione. Trzeba było 4 dni głodować, by zdobyć sobie warunki przyznane we wszystkich więzieniach w Polsce!

Śledztwo w sprawie bicia więźniów.

Jak donoszą pisma, komisja wysłana w celu zbadania sprawy katowania więźniów przez niektórych funkcjonarjuszy lwowskiej defensywy przesłuchała już kilka osób. Między innymi przesłuchano także obitego

robotnika Sałołuja, aresztowanego z powodu rzekomej kradzieży w firmie Leinkaufa, przewodniczącego „Pracy“ Markiewicza, jakoteż Poluhę, któremu ubiegłego roku w aresztach policyjnych przy ul. Jachowicza, komisarz Kajdan wybił cztery zęby i tak silnie kopnął w brzuch, że Poluha poddać się musiał ciężkiej operacji.

W sprawie zawieszonego w urzędowaniu nadkomisarza Łabiaka i wywiadowcy Malewskiego, którym zarzucono pobicie aresztowanych, rozpoczęła śledztwo komisja stworzona z polecenia ministra spraw wewnętrznych, zawiadamiając o tem prokuratorję.

Kryzys w Klubie białoruskim.

W łonie sejmowego Klubu białoruskiego utworzyła się frakcja socjalistyczna. Jednocześnie umiarkowany socjalista Taraszkiewicz ustąpił ze stanowiska prezesa Klubu — a to w związku z tem, że wespół z senatorem białoruskim Własowem zorganizował on w Wilnie Klub polsko-białoruski, mający za zadanie domaganie się autonomji dla województw białoruskich, pozostających pod władzą Polski. Tymczasem Klub w większości stoi nadal na stanowisku niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem białoruskich.

Na żer prywatnemu kapitałowi.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił sprzedaż następujących objektów, stanowiących własność państwa i pozostających pod zarządem państwowym: kopalnia Spytkowice, gwarectwo węglowe „Brzeszcze“, Huta „Blachownia“, zbiorniki naftowe „Polmin“ w Gdańsku wraz z placem i urządzeniem na Schelmüll, akcje zakładów amunicyjnych „Pocisk“, uzyskane przez Skarb Państwa z tytułu udzielonych tymże zakładom pożyczek.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

CZECHOSŁOWACJA.

Wybory na Rusi Przykarpackiej.

Odbyły się na Rusi Przykarpackiej pierwsze wybory do sejmu i senatu. Z list zgłoszonych przez trzynaście partji, wybrano 9 posłów do departamentu i 4 senatorów. Przewagę uzyskali komuniści, którzy na 254.416 głosów, złożonych w głosowaniu do izby uzyskali 100.109, w głosowaniu zaś do senatu na 212.940 otrzymali 82.167, zdobywając w ten sposób dla swej partji 4 mandaty poselskie i 3 mandaty senatorów, podczas gdy socjalni demokraci, narodowi socjaliści i agrarjusze otrzymali po jednym mandacie, opozycja zaś węgierska uzyskała 2 mandaty poselskie i jeden mandat senatorski.

ANGLJA.

Fermenty w partji pracy.

W Łonie Labour Party tworzy się grupa, domagająca się ściślejszego stosowania zasad socjalizmu. Grupa ta jest zdania, że w skład obecnego gabinetu angielskiego wchodzi zbyt wielu przedstawicieli sfer inteligienckich, za mało zaś członków Trade Unionów (Związków zawodowych). Szkoccy członkowie Labour Party nie pochwalają systemu rządów Mac Donalda oraz innych ministrów, należących do partji pracy.

FRANCJA.

Skazanie komunistów.

Czterej komuniści francuscy, między nimi Cachin i Vaillant Couturtier, oskarżeni o prowokowanie nieposłuszeństwa wśród wojskowych, zostali skazani na 4 miesiące więzienia z natychmiastowem zastosowaniem kary, ponadto zaś na 1000 franków grzywny.

Wybory we Francji.

Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Milleranda ustaliła datę wyborów na dzień 11 maja.

Proces z powodu przekupywania burżuazyjnych pism francuskich przez b. rząd carski.

W Paryżu rozpoczął się, w obecności tłumów zebranej Publiczności, proces redakcji burżuazyjnej gazety „Matin“ przeciwko redakcji komunistycznej gazety „Humanité“ o obrazę czci, spowodowaną przez zarzut sprzedajności. Jako świadek przesłuchiwany był b. minister carski Kokowcew. Oświadczył on, że wszystkie listy Rafajłowicza, ogłoszone przez „Humanité“, są autentyczne (prawdziwe). O tych faktach przekupstwa pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów „Pługa“.

NIEMCY.

Strajk robotników portowych.

Brema. Rokowania między przedstawicielami pracodawców i robotników nie doprowadziły do żadnych wyników. Wobec tego liczyć się należy z wybuchem strajku portowego.

Hamburg. Strajk w warsztatach okrętowych i w stoczniach rozszerza się. W porcie hamburskim znajduje się wielka liczba parowców naładowanych, które z powodu strajku nie mogą opuścić portu.

Demonstracje komunistyczne w Berlinie.

Komuniści urządzili we wschodniej dzielnicy Berlina szereg demontracji. Policja rozproszyła tłum, przyczem aresztowano 12 osób.

Podwyżka poborów urzędniczych.

Gabinet Rzeszy uchwalił podwyższenie z dniem 1 maja r. b. poborów urzędniczych o 20 procent.

ZWIĄZEK REP. RADZIECKICH.

3-cia rocznica wyzwolenia Gruzji z pod panowania kapitału.

26 z. m. upłynęło 3 lata od przewrotu proletarjackiego w Gruzji i ustanowienia tam ustroju radzieckiego.

Z tego powodu prasa tyfliska zestawiła bilans trzyletnich rządów sowieckich.

Reformę rolną ukończono w myśl interesów chłopstwa. Fabryki puszczono w ruch i rozpoczęto budowę nowych. Elektryfikacja kraju się rozwija. Zbudowano szereg kanałów dla celów nawodniania, przeprowadzono nowe linje kolejowe. Liczba szkół potroiła się w porównaniu z czasami przedwojennemi.

WŁOCHY.

Pierwszy transport zboża rosyjskiego.

Zawinął tu po raz pierwszy rosyjski parowiec pod flagą Związku Republik Sowieckich. Parowiec przywiózł pierwszy transport zboża.

Szanowni Czytelnicy! Pismo nasze dawaliśmy dotąd prawie że po najniższej — w stosunku do innych wydawnictw — cenie. Pomimo, że cena papieru i druku wzrastała, myśmy jednak przez dłuższy czas nie podnosili ceny — a to z tego powodu, że posiadaliśmy jeszcze w zapasie papier zakupiony po niższej cenie. Obecnie zaś — po pierwsze dlatego, że zapas **papieru tańszego** już się nam wyczerpał, — po drugie, że **opłata pocztowa** obecnie jest kilkanaście razy wyższa, aniżeli przedtem, — a po trzecie, co nawet najważniejsze, że **jesteśmy nękani ciągłemi konfiskatami, przez co wydawnictwo ponosi olbrzymie straty,** a więc z wyżej przytocznnych przyczyn zmuszeni jesteśmy **podwyższyć cenę prenumeraty do 2,500.000 mkp. za kwartał II. — zaś cenę za pojedynczy numer (począwszy od numeru 12-tego) na 250.000 mkp.**

Jesteśmy przeświadczeni, że podwyżka wypływająca z wyżej przytoczonych powodów, nie tylko, że nie zrazi naszych czytelników do wydawnictwa naszego, ale że przeciwnie, — da im to bodźca do tem energiczniejszego i wydatniejszego popierania wydawnictwa naszego, tak moralnie, jakoteż i materjalnie.

WYDAWNICTWO „PŁUGA“.

INDJE.

Zaburzenia w Bombaju.

Gazety donoszą, że w Bombaju przyszło do zaburzeń, przyczem zginęło 5 osób. W ciągu nocy w kilku punktach miasta wybuchły pożary.

SZWECJA.

Uznanie Sowietów.

Rząd szwedzki postanowił uznać Rosję sowiecką de jure.

Urzędowo donoszą, że dziś podpisano układ gospodarczy pomiędzy Szwecją a Rosją sowiecką.

GRECJA.

Wygnany król Jerzy chce nadal uszczęśliwiać swych poddanych.

Gazeta „Elefthoron Wima“ donosi z Bukaresztu, że król Jerzy pod naciskiem rodziny odmawia dobrowolnego zrzeczenia się korony. W łonie partji monarchistycznej Grecji nastąpił rozłam.

Od Wydawnictwa.

Na licznie nadsyłane listy do nas z pretensjami z powodu nieotrzymywania regularnie gazety — odsyłamy Czytelników do numeru poprzedniego (12), ażeby sobie przeczytali na pierwszej stronie rubrykę pod tytułem „Od Wydawnictwa“, w którem to miejscu daliśmy prawie wyczerpującą odpowiedź, dlaczego nam jest tak trudno regularnie dostarczać gazetę naszym Czytelnikom.

Od Redakcji i Administracji.

Gąsocin. Stały czytelnik. W poruszonej przez Was sprawie co do domniemanego Waszego brata, zasięgamy bliższych informacji. O wyniku doniesiemy. — W. B. Pod wskazane adresy gazetę wysłaliśmy.

Strzemieszyce. A. F. 3 miljony mkp. otrzymaliśmy. Przyjmijcie nasze uznanie za waszą współpracę.

Czeladź. E. S. Za dość spieszne wysyłanie pieniędzy dziękujemy (18 milj. mkp. za Nra 9 i 10). Gazetę wysyłamy.

Tomaszów. J. C. Gazetę wysyłamy dla wszystkich w jednym dniu. Dla Was wysyłki nie wstrzymaliśmy.

Ciechanów. Wacek. Korespondencję zużytkujemy.

Miechów-Charsznica. W. T. Pod wskazane adresy gazetę wysyłamy.

Tarczyn. M. Z. Rachunki wysłaliśmy do wszystkich — a więc i do Was. Może być, że co do Was, to zaszła pomyłka — wyjaśnienie więc Wasze przyjmujemy do wiadomości. Na przyszłość prosimy o podawanie zapotrzebowania ścisłego i regulowanie należności możliwie najspieszniej, ażeby nie było nieporozumień. Stosujemy się ściśle do życzenia i wysyłamy żądaną ilość egzemplarzy. Jeżeli otrzymuje ktoś mniej, to widocznie giną gdzieś po drodze.

Wolnica. L. P. Prenumerata za kwartał wynosi 2 i pół milj., czyli za pół roku 5 miljonów. Adres nasz: *Wydawnictwo „Pług“, Kraków 12.*

Wielopole. I. B. Numer okazowy wysłany.

Piotrków. W. Co do Waszych życzeń, to począwszy od num. 12-go stosujemy się.

Włocławek. N. P. Ilość egzemplarzy od Nr. 12 według życzenia. Od kolportarzu dajemy 20 procent rabatu od każdorazowej ceny sprzedażnej numeru.

Rypin. R. S. S. Pieniądze przesłane zaliczamy jako konto na kwartał drugi, za który prenumerata wynosi 2,500.000. R. S. S. Pieniądze oraz zwroty niesprzedanych numerów otrzymaliśmy. Prosimy o jednanie nam w dalszym ciągu prenumeratorów.

Zielona Dąbrowa. Z. G. Prosimy nie czekać na okazję, lecz wysłać pieniądze załączonym czekiem.

Sieniatycze. G. B. Żądaną ilość egzemplarzy wysyłamy. Rachunki prosimy uiszczać regularnie.

Bratkowice. L. J. Wyjaśnienie Wasze przyjęliśmy do wiadomości. Gazetę wysłaliśmy Wam bez przerwy (1 egz.). Prosimy, jak będziecie mogli to napiszcie coś o waszych stosunkach i wrzucicie do skrzynki, bodaj bez maski, jeżeli u Was trudno o nią.

Będzin-Czeladź. E. S. Kartkę Waszą otrzymaliśmy, ale już po wysłaniu na stary adres. Natomiast żądaną zwyżkę wysłaliśmy już na nowy adres. Obecnie wysyłamy już całość wraz z czekami na nowy adres.

Lubycza. W. S. Gazetę wysyłamy. Co do książek, to zwróćcie się po informacje do księgarni pod adresem: Warszawa, ulica Krucza, róg Hożej — Księgarnia „Książka“. Tam znajdziecie wybór odpowiednich książek. U nas można dostać tylko „Bibljoteczkę Pługa“, którą Wam na okaz wysyłamy.

Działoszyce. A. W. Adres zmieniamy. Na przysłane adresy wysyłamy gazetę z czekami.

Jasło. „Ruch“. Nr. 12 wysłaliśmy, lecz ze znacznem opóźnieniem. Wytłómaczenie przyczyny jest umieszczone w tymże numerze 12-tym na pierwszej stronie pod tytułem: „Od Wydawnictwa“.

Daniszewicze. J. B. Gazetę wysyłamy. Cena prenumeraty na II-gi kwartał wynosi 2,500.000 mk.

Bełchatów. L. W. Położenie wasze rozumiemy i nie nalegamy, wierzymy bowiem, że jak się wam sytuacja polepszy — postaracie się rachunek wyrównać. — Na podane adresy gazetę wraz z czekami wysłaliśmy.

Miechów: J. R. Pieniądze 1,500.000 mk., jako zaliczkę na prenumeratę na kwartał drugi, otrzymaliśmy. — M. Wobec przedstawienia przez Was sprawy. zgadzamy się na Waszą propozycję. Nie zrażając się tem co zaszło, może udałoby się Wam z dotychczasowych „zwolenników“ zrobić stałych prenumeratorów. Przynajmniej z ich strony, dla prostej przyzwoitości, takby należało postąpić.

Warszawa. D. Numer 31 przesyłamy, zaś 26-go jest nam brak. Może w Warszawie gdzie dostaniecie.

Radom. J. D. Jeżeli Wam jest teraz ciężko uregulować rachunku, to ostatecznie sprolongujemy Wam jeszcze. No, ale chyba sami się z tem zgodzicie, że to musi być jakiś porządek, bo inaczej to pismo nie mogłoby przecież egzystować. Żądajcie zawsze tyle egzemplarzy, ile jest Wam rzeczywiście potrzeba.

FRANCJA: Marle Aisne. Fiotko Jan. 15 franków otrzymaliśmy. Prosimy Was jednać dla naszego pisma czytelników. — **Hagondange.** Fr. Krempułow. Gazetę wysyłamy, lecz nie za zaliczką, gdyż tego nie praktykujemy. Mamy zaufanie do naszych czytelników, więc uważamy, że punktem honoru każdego, kto naszą gazetę otrzymuje, powinno być, ażeby za nią zapłacił. Po otrzymaniu gazety prosimy pieniądze posłać przekazem. Prenumerata za kwartał wynosi 10 franków.

Pokwitowania.

Na ofiary krakowskie z 6 listopada złożyli: Robotnicy kolejki wąskotorowej z Miechowa 7 mil. 500 tysięcy marek.

Na fundusz prasowy „Pługa“ złożyli: **Kraków,** Matoga Franc. 7 miljonów marek.

Redaktor odpowiedzialny i Wyd.: Antoni Kołłonowicz. Druk. „Szkolnica“ dawniej „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30a.